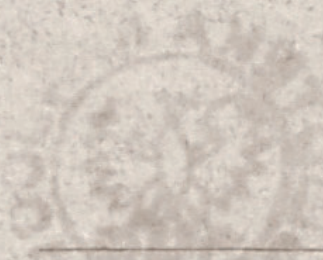


WYJĄTKI Z LISTÓW

ZYGMUNTA

KRASINSKIEGO.



TOM I.

NOWE WYDANIE.

PARYŻ, 1861.

NAUMBURG, J. J. MAURER.

D

ziewiętnastowieczne pytania i deklaracje dotyczące wydawania listów

Institut Badań Literackich PAN, kontakt: teresa-winek@wvp.pl, ORCID ID: 0000-0002-0986-3190

„Dzieje edytorstwa korespondencji romantyków rozpoczynają się dopiero w drugiej połowie XIX wieku” – napisał Zbigniew Sudolski¹, i wypada przyjąć to stwierdzenie jako tezę wyjściową tego artykułu, uzupełniając je uwagą, że dotyczy nie tylko listów romantyków, ale przeważającej części polskiego piśmiennictwa epistolarnego. Druga połowa XIX stulecia to rzeczywiście czas intensyfikowania działań nad upublicznianiem zasobów listowych. Inicjatywy wydawnicze objęły spuściznę przedstawicieli różnych środowisk, zaczynając od królów i osób pełniących różnorakie funkcje publiczne; jako przykładowe możemy wymienić korespondencje: Zygmunta Augusta, Stanisława Augusta Poniatowskiego, księcia Józefa Poniatowskiego, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, Hugona Kołłątaja, Tadeusza Czackiego czy osób z kręgu Czartoryskich². Nas interesują przede wszystkim listy pisarzy oraz ludzi związanych z literaturą, a więc ponawiane kilkakrotnie obszernie objętościowo edycje spuścizny epistolarnej: Adama Mickiewicza³, Zygmunta Krasińskiego⁴, Juliusza Słowackiego⁵, Narcyzy Żmichowskiej⁶, oraz pomniejsze zespoły korespondencyjne: Stefana Witwickiego, Bohdana Zaleskiego czy Antoniego Edwarda Odyńca. Wydawaniem listów zajmowały się m.in. osoby zasłużone w życiu społecznym, np. Józef Ignacy Kraszewski (przygotował do druku listy Ignacego Krasickiego,

Alojzego Felińskiego, Zygmunta Krasińskiego), ale częścię amatorzy, przypadkowi posiadacze poufnych pism. O niektórych z przywołanych edycji (i krętych drogach prowadzących do publikacji listów) wiemy już stosunkowo sporo; najwięcej chyba o burzliwych losach korespondencji autora *Irydiona*⁷, choć jak przekonała ostatnio Agnieszka Markuszewska⁸, nawet to, co pozornie znane, kryje zaskakujące niespodzianki, a większość dziewiętnastowiecznych edycji wciąż jednak czeka na swych badaczy.

Upublicznianym listom towarzyszyło żywe zainteresowanie nie tylko czytelników, lecz także historyków literatury i kultury oraz kształtującego się środowiska edytorów naukowych. W prezentowanej publikacji odwołujemy się do „dyskusji” toczonych w dwóch zasadniczych „ośrodkach” piśmienniczych: w przedmowach do edycji listów oraz w recenzujących je wypowiedziach prasowych⁹. Prace innogatunkowe, choć znaczące, pojawiały się bowiem sporadycznie.

1.

O tym, jak wielkie było zainteresowanie spuścizną epistolarną w drugiej połowie XIX wieku, świadczy historia *Listów z podróży* Antoniego Edwarda Odyńca opisana przez Wincentego Korotyńskiego:

Profesor Bratranek w Krakowie przetłumaczył na język niemiecki część tych *Listów*, odnoszącą się do pobytu naszych podróżników u rodziny Goethego w Weimarze, i ogłosił pod tytułem: *Zwei Polen in Weimar*. Dziennikarstwo niemieckie nad Sprewą, nad Renem i Dunajem zawrzało na ten raz jednomyślnym poklaskiem i rzuciło się do przedrukowywania wyjątków. Sprawozdawcy wołali, że znaleziono „skarby ukryte” (*ein ungehobener Schatz*). [...] Po tych słowach nie wiem, czy jest po co jeszcze dodawać, co drukowano jeszcze po niemieckich dziennikach, że wielki ksiądz weimarski otrzymał przekład Bratranka na gwiazdkę 1870 r. od swej najjaśniejszej połowicy, która w natłoku tegoczesnych wyrobów muzy niemieckiej nie mogła znaleźć nic lepszego i powabniejszego na upominek w dniu uroczystym dla męża¹⁰.

Listy miały licznych czytelników, wydawcy widzieli w nich żyłą złota, historycy literatury sugerowali interesującą dokumentację badawczą. Autorzy korespondencji i jej właściciele wyrażali wobec narastającego zjawiska stosunek

ambiwalentny. Dlatego w tytule artykułu powinien pojawić się jeszcze jeden element, tworząc symboliczną triadę; element towarzyszący niemal każdej edycji listów, czyli skandal. Jako pierwszy tego określenia wobec upubliczniania korespondencji użył bodajże Julian Klaczko, oto niezwykle wyrazisty fragment jego wypowiedzi:

[...] to czyhanie na wszelkie *intima* i *infima* sławnych żywotów jest jedną z największych nieobyczajności naszych obecnych obyczajów, a tym wstrętniejszą, że nie brak jej, jak wszelkiemu złemu, na mamiących pozorach. Bo ileż to razy płocha i grzeszna ciekawość głosi się tu czystym pragnieniem wiedzy; ileż to nawet razy rzekoma miłość prawdy bywa tylko prostą miłością skandalu!...¹¹

Skandaliczne upodobania współczesnych ceniony krytyk oddawał bardzo wymownymi obrazami, oto jeszcze jeden cytat:

[...] publiczność XIX wieku coraz bardziej przesiąka tym lokajskim zmysłem, tą niedyskretną żądzą oglądania wielkich mężów w ich stroju najbardziej domowym, wnikania w szczegóły ich powszedniego życia i trybu, obliczania wszystkich drobnych ułomków i ułomności materialnego ich bytu... (s. 3)

Przytoczone wypowiedzi wyraziście oddają język, jakim posługiwał się jeden z najwybitniejszych krytyków literackich z połowy XIX stulecia, także wydawca. Styl podobnych opinii świadczy o nieporadności uczestników życia literackiego wobec zjawiska nie tyle nowego, co narastającego lawinowo i trudnego do objęcia rzeczową dyskusją badawczą, m.in. z powodu ówczesnej sytuacji politycznej oraz obyczajowej.

Klaczko wskazał źródła skandalicznych zachowań wydawców i czytelników, oczywiście, w społeczeństwie zachodnim, przede wszystkim francuskim:

[...] ostatnimi czasy niejedni pisarze, i najznakomitsi nawet wśród nich, dali gorszący przykład na własnej osobie; Chateaubriand, Lamartine, George Sand itp. nie czekali nawet lokajskiej postugi, i sami się przed czytelnikami rozebrali – do naga (s. 3).

Krytyk przypomniał wydania korespondencji, opublikowane jeszcze za życia wymienionych pisarzy, bulwersujące sporą część uczestników życia literackiego. Polskim odpo-

wiednikiem takich działań może być wydawana w latach 1842–1843 przez Michała Grabowskiego *Korespondencja literacka*, zawierająca wypisy z listów Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Bielowskiego, Henryka Rzewuskiego, Aleksandra Grozy i innych pisarzy, „poddane celowej obróbce kompozycyjnej” – jak napisał Marek Piechota¹². Klaczko nie mógł natomiast przewidzieć, że trzy lata później ukażą się w Poznaniu *Listy Adama Mickiewicza do Pani Konstancji*, upublicznione przez adresatkę, czyli Łubieńską. Reakcja wielu pisarzy na podobne praktyki bywała analogiczna do opinii Zygmunta Krasińskiego, który widząc fragmenty swych listów do Juliusza Słowackiego, opublikowane w „Dzienniku Literackim” w 1852 roku, oczywiście bez swej zgody, nazwał to działanie „jedną z najgłębszych niepoczciwości literackich, jaką popełnić kto może”¹³. List do Konstantego Gaszyńskiego z 17 marca 1832 roku (podobnie jak wiele innych pism) skończył charakterystycznym postscriptum: „Zaklinam Cię, byś nikomu listów mych nie pokazywał!”¹⁴.

Przeciw publikacji listów protestowało wielu pisarzy. Najbardziej radykalna była chyba postawa Juliusza Słowackiego, gdy przed śmiercią polecił spalić swe archiwum, oraz Adama Mickiewicza, który, zgodnie z tradycją, osobiście dokonał dzieła zniszczenia części piśmienniczej spuścizny, na szczęście tylko części. Jako przykładowy można przywołać też głos przedstawiciela późniejszego pokolenia, Henryka Sienkiewicza, który twierdził, że „listów prywatnych nie należy ogłaszać nawet po latach [po śmierci pisarza], po prostu dlatego, że nie były do druku przeznaczone”¹⁵.

Dobitnie swoje stanowisko wyraziła Narcyza Żmichowska, następujący przydługi cytat dobrze dokumentuje postawę wielu ówczesnych piszących:

[...] mówiono o listach któregoś z poetów, listach zupełnie prywatnych drukiem ogłoszonych. Słowackiego czy Mickiewicza znajomy rozesał okólnik do wszystkich innych pozostałych znajomych, krewnych, przyjaciół, kolegów, żeby mu ponadsyłali wszystkie, jakie mieć mogą w szufladach listy, a w pamięci wspomnienia o autorze zachowane. Naturalnie, oburzyłam się takim nadużyciem. Nie wiem, czy w charakterze prawnika zgodzicie się ze mną, ale ja to postępowanie uzurpacją cudzej własności nazwałam. Co autor drukuje lub do druku przeznacza, to się bez zaprzeczenia publiczności należy, lecz co jako człowiek dla siebie i dla swoich najbliższych zachowuje, do tego nikt nie ma prawa. Potrzeba studiów psychologicznych nie usprawiedliwia tak niedyskretnej ciekawości; jak potrzeba fizjologicznych badań nie usprawiedliwiłyby

medyka, co by żywych ludzi zdrowe ciało dla śledzenia włókienek nerwowych krajał. Śledźcie sobie na trupach i na chorych, studiujcie na tym, co wam ludzie w społecznym podatku sami złożą, co wy od nich własnymi spostrzeżeniami sami wybierzecie, ale od prywatnego listu, od prywatnego życia, od moich najmojejszych wrażeń, bied, kłopotów, szczęść lub błędów – wara – to **moje**¹⁶.

Jednak dwa i pół roku później, relacjonując w liście do Henryka Wohla plotki warszawskie i swe wrażenia z lektury książki Antoniego Małeckiego o Słowackim¹⁷, autorka *Poganki* wyznała:

[...] nocy nie dosypiałam, a musiałam całe dwa tomy przeczytać. [Książka – T. W.] Bardzo rozumnie napisana [...], rzecz zdrowa [...]. Wiele prócz tego szczegółów objaśniających najpiękniejsze poemata, wyjątki z listów tłumaczące człowieka, a cudne on listy pisał ten Słowacki¹⁸.

Swój ambiwalentny stosunek do publikowania korespondencji Żmichowska wyrażała zresztą wielokrotnie, m.in. w liście do Wandy Grabowskiej:

Kiedy mi wolno było samej dla siebie układać jakieś pośmiertne plany, wiem, że ten był najulubieńszy. Ani jednego wiersza z listów moich nie byłabym oddała „publiczności” popogrzebowej; nieraz jednak pragnęłam, aby nawet myśli moje niedopowiedziane, „później, och! później żyjących” doszły¹⁹.

Powyższe cytaty świetnie dokumentują zróżnicowane opinie pisarzy na temat upubliczniania listów w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku. Wśród autorów korespondencji z jednej strony dominowała niechęć i zasłanianie się prawem własności (nieuregulowanej formalnymi przypisami), z drugiej – zainteresowanie i niekiedy nawet entuzjastyczne czytanie cudzej spuścizny epistolarnej.

Długi cytat z listu Żmichowskiej do Seweryna Markiewicza znakomicie rysuje konteksty dziewiętnastowiecznych losów korespondencji, które zazwyczaj znały typowe mankamenty: po pierwsze – elementy plotki i nonszalancji; „Słowacki czy Mickiewicz”, ale właściwiej byłoby napisać: Słowacki i Mickiewicz, i wszyscy inni piszący – stawali się ofiarami ciekawości i nieskodyfikowanych działań amatorów. Po drugie, anonimowość czy przypadkowość osób upubliczniających listy („znajomy” z kręgu pisarza, znajomy nakładców itd.). Po trzecie, pozory rzetelności i poprawności („okół-

nik do wszystkich innych pozostałych znajomych [...], żeby mu ponadsyłali wszystkie” listy). Po czwarte, słabo jeszcze funkcjonujące prawo własności literackiej, mało precyzyjne i trudne do respektowania na ziemiach podzielonych między zaborców. Nic więc dziwnego, że licznym przedsięwzięciom wydawniczym towarzyszyła atmosfera skandalu. Skandale były konsekwencją różnicy stanowisk między autorami listów, ich adresatami, oraz późniejszymi czytelnikami i użytkownikami dokumentów epistolarnych. W jakimś aspekcie towarzyszyły niemal każdej edycji.

Konsekwencją rodzących się konfliktów były ciągnące się nieraz latami spory, toczone w gronie właścicieli listów – zazwyczaj licznych, często spokrewnionych, ale nierzadko skłóconych ze sobą, będących wielokrotnie bohaterami epistolarnych zapisów, uzurpujących sobie prawo do posiadanej cudzej spuścizny. Drugą, równie częstą, grupę stanowiły spory posiadaczy listów z wydawcami. Charakterystycznym świadectwem tego zjawiska może być fragment recenzji Stanisława Tarnowskiego dotyczący wydań korespondencji Mickiewicza. Krakowski krytyk czuł się zobowiązany do zabrania głosu w sprawie, która nie dotyczyła go osobiście, ale której reperkusje społeczne uważał za istotne. Oto tło zdarzenia (i typowy język wypowiedzi):

Dla wydawców
edycja listów pisarza
była zazwyczaj powodem
do chwały

[...] dodać musimy z przykrością kilka słów sprostowania w sprawie, o której wolelibyśmy milczeć, ale skoro wydawca listów w przypiskach swoich wytoczył proces i wystąpił z oskarżeniem, odpowiedź na jego zarzuty stała się dla sprawozdawcy koniecznością i obowiązkiem²⁰.

Przedmiotem sporu były listy autora *Pana Tadeusza* pisane do chorej żony, opublikowane przez Juliana Klaczkę w szóstym tomie *Dzieł* paryskich w 1861 roku. Władysław Mickiewicz oraz Maria Gorecka zarzucili wydawcom brak delikatności i poczucia moralnego, Tarnowski z krakowską kurtuazją trzymał stronę Klaczki („w obronie nie tylko oskarżonego, ale sprawiedliwości”). Jego argumenty edytorskie przywołały nieco dalej, w tym miejscu należy natomiast podkreślić, że recenzent wskazywał dokumenty i pośrednio odślaniał tło ówczesnego życia literackiego, zapobiegając w jakiejś mierze powtarzaniu się konfliktów, które angażowały czytelników i wydawców z dużą częstotliwością. Zainteresowani Mickiewiczem mogli poznać zasady opieki nad spuścizną poety oraz okoliczności tworzenia paryskiego wydania dzieł zebranych.

Stanisław Tarnowski stał się „bohaterem” innego jeszcze sporu epistolarnego, upubliczniając w omownym artykule listy Zygmunta Krasieńskiego do Adama Sołtana²¹. Schemat konfliktu okazał się identyczny: protest rodziny i zarzuty nieuprawnionej publikacji, choć krakowski historyk literatury korespondencję autora *Nie-Boskiej komedii* otrzymał od jednego z synów adresata. Na marginesie można odnotować satysfakcjonujący efekt tegoż sporu: edycję listów Krasieńskiego przygotowaną po kilku latach przez Józefa Ignacego Kraszewskiego²².

2.

W zarysowanej skrótoowo sytuacji oczywiste było pytanie (powtarzane niemal do końca wieku): czy wydawać listy? Jak wynika z pierwszej części artykułu, wśród autorów dzieł epistolarnych przeważały opinie negatywne, natomiast piszący o listach wypowiadali się niemal zawsze na korzyść publikacji.

Dla wydawców edycja listów pisarza (oraz osób publicznych) była zazwyczaj powodem do chwały. Stanisław Tarnowski, jako redaktor „Przeglądu Polskiego”, napisał nawet o „szczęśliwym trafie”, jakim bywa możliwość przekazania czytelnikom nieznaney

wcześniej korespondencji. Jeśli pojawiały się głosy przeciw drukowaniu listów, to z dwóch powodów: prawa do zachowania prywatności oraz argumentu społecznego oddziaływania wzorca „wieszczka” – w opinii przeciwników edycji autorzy ujawnionych listów zazwyczaj tracą swą koturnowość, maleją jako ludzie, gdy jako geniusze pióra pełnili pozytywne funkcje wychowawcze. Bardziej zróżnicowane były natomiast argumenty, którymi uzasadniano upublicznianie korespondencji. Warto więc przywołać choć niektóre ówczesne wypowiedzi.

W literaturze dotyczącej omawianego zagadnienia miejsce szczególne zajmuje przywoływana już praca Juliana Klaczki o korespondencji Mickiewicza, określona przez autora jako studium. Spróbujmy zrekapitulować stanowisko krytyka, jak wiemy: ambiwalentne. Przytoczyliśmy już fragmenty rozprawy, gdy wydawca Mickiewicza wypowiadał się jako zdecydowany przeciwnik publikowania listów, obecnie czas na argumenty uzasadniające racje ich upubliczniania. Jak pamiętamy, studium Klaczki ukazało się nieco wcześniej niż tom szósty *Dzieł* Mickiewicza, zawierający wybór z zachowanej spuścizny epistolarniej autora *Pana Tadeusza*, wydawca udostępnił czytelnikom, jak sam to określił, nieco „najcie-

kawszych wyjątków” i pokonał sam siebie wyznaniem: „nie możemy się oprzeć pokusie” publikowania tych wyimków. Krytyk literatury i współczesnej sobie obyczajowości skapitulował wobec wydawcy i biografa, gdyż zgromadzony materiał epistolarny potraktował użytkowo, pisząc rozbudowany życiorys wydawanego poety.

Argument na rzecz publikacji listów Klaczko znalazł przede wszystkim w samym zespole korespondencyjnym Mickiewicza, stwierdził bowiem, że poeta nie lubił listować, a jego pisma epistolarne nie mają „literackiego charakteru”, nie stanowią „historycznej lub artystycznej całości” (s. 1), przeciwnie wręcz – pisane pośpiesznie, okazjonalnie, poruszają sprawy potoczne, użytkowe, nie ma więc w nich owego „obnażania się”, o którym wspominał w dalszej części studium. Argument za publikowaniem listów kryje się więc – według autora rozprawy – w nich samych, ale to potencjalny wydawca ocenia charakter pism i decyduje o upublicznieniu.

Klaczko wyróżnił dwie grupy piszących listy, jedną tworzą politycy, dyplomaci, wojownicy – ludzie publiczni „nawet w prywatnych stosunkach i prywatnych zwierzeniach” (s. 4). Ich korespondencja okazuje się cennym materiałem do poznania prawdy historycznej o motywach czynów. Przykładem takich pism jest wydana prawie czterdzieści lat wcześniej spuścizna epistolarna Jana III Sobieskiego, przez co stracił zwycięzca spod Wiednia, ale zyskała prawda historyczna.

Drugą grupę listujących tworzą „mistrzowie słowa i sztuki”, a ci powinni przemawiać jedynie przez swe dzieła artystyczne, gdyż „utwór sztuki jest prawdziwszym od materialnej rzeczywistości jego twórcy” (s. 5), czyli biografii swego autora. W innym miejscu studium Klaczko przekonywał, że „biografia artystów jest prawie zawsze mikrografia ducha” (s. 5), a poznawanie życia pisarza nie poszerza wiedzy o estetyce dzieła, często natomiast odsłania braki etyczne twórcy (życie autora „niewiele się przyczynia do zrozumienia kreacji ideału”, s. 5); poznawanie życiorysów, zwłaszcza pomniejszych twórców, nie jest budujące dla czytelników. Jako argument dla swej tezy Klaczko przywołał zdanie Gottholda Ephraima Lessinga, że największe znaczenie dla ludzkości mają dzieła Homera i Szekspira, których biografie giną w pomrokach niewiedzy i nigdy nie zostaną opracowane w szczegółach z powodu braku materiałów źródłowych.

Z Klaczką polemizował Antoni Małecki twierdzeniem, że przedmiotem zainteresowania powinny być zarówno dzieła, jak i „czyny” zapisane w biografii pisarza, „dzieła poetów wtedy dopiero zaczynają być należycie zrozumiałe i pożyteczne dla wszystkich, kiedy się wie dokładnie, wśród jakich okolicz-

ności one powstały, to jest, kiedy się dobrze zna przebieg życia ich autora”²³.

Nad Klaczką-wydawcą pozornie zatryumfował estetyk i krytyk literacki. Ale tylko pozornie. Autor studium o korespondencji Mickiewicza nie odrzucił bowiem biografistyki, korzystającej z epistolografii jako dziedziny badań pomocnych w tworzeniu historii literatury. Przede wszystkim uwrażliwił jednak na sprawy moralne – wzywał do dyskrecji, do szanowania prywatności człowieka, jeśli tenże „prywatne tylko zajmował w społeczeństwie stanowisko” (s. 7), i co ważne, upominał się o konieczny dystans temporalny przy publikowaniu dokumentów życia osobistego; nie określił, co prawda, czasu, jaki powinien upłynąć między życiem autora a momentem dopuszczalnego ujawniania jego intymissimów, mówił jedynie o „długim [...] lat upływie”, by „Czas, ten wielki uśmiericiel i umorzyciel minionych uraz i win”, „złagodził i zagładził” (s. 7, 8) przynajmniej większą część drażliwości zawartych w wypowiedziach każdego człowieka.

Wydawca korespondencji Mickiewicza przytoczył jeszcze jeden argument uzasadniający jej upublicznienie w dziełach zebranych pisarza: przeciwdziałanie pokątnym drukom fałszującym zbiory epistolarne, dążenie do zapobiegania inicjatywom tych, którzy chcieli ze spuścizny poety „uszyć liść figowy dla obecnej swej patriotycznej nagości” (s. 9). Argument ten stał się niezwykle istotny w następnych dziesięcioleciach, może nawet dominujący w debatach edytorskich nad intymistyką. Pojawił się np. w recenzji Stanisława Tarnowskiego dotyczącej edycji listów Mickiewicza: „Listy te wydawcy ogłosić musieli [przekonywał krytyk – T. W.], bo powiedzieli w prospekcie, że wydrukują wszystko, co kiedykolwiek drukowanym było, a wiele z tych listów rozeszło się w świat, zaraz po śmierci Mickiewicza, w różnych pismach krajowych”²⁴.

Kilkunastostronicowy wywód Klaczki-edytora prowadził do prostej podstawowej tezy: listy Mickiewicza są tak wyjątkowe i jedynie faktograficzne, że mogą być udostępniane czytelnikom z niewielkimi jedynie zastrzeżeniami. Podobną argumentacją uzasadniali swe działania także wydawcy innych zespołów epistolarnych. Podłoże argumentów było jednak różnicowane, jak w przypadku listów Narcyzy Żmichowskiej „do rodziny i przyjaciół” wydanych w latach 1885–1886, a więc dziewięć lat po śmierci pisarki. Oto jak interpretuje ten fakt dwudziestowieczna edytorka spuścizny epistolarniej autorki *Poganki*:

Wydawczynie postawiły sobie cel do pewnego stopnia apologetyczny. Wydanie miało ukazać Żmichowską

w takim ujęciu i w takim oświeceniu, żeby w ówczesnej opinii wzbudzić dla niej zainteresowanie i uznanie. Z tego wyniknęła potrzeba wyidealizowania poniekąd osobowości pisarki²⁵.

Korespondencję wydały przyjaciółki pisarki: Julia Baranowska z Bąkowskich, Izabela Zbiegniewska i prawdopodobnie Matylda Natansonowa²⁶, które dobrze znały cytowane wcześniej list Żmichowskiej do Seweryna Markiewicza i umieszczone w nim: „wara”. We wstępie do edycji przywołały niezwykle wzniosły argument, uzasadniający publikację listów, dobro narodu:

W listach Gabryelli taka wielka miłość kraju przebija, rysuje się takie czynne zajęcie jego dobrem, że zdawało nam się grzechem zakryć przed narodem, a mianowicie przed niewiastą polską, to żywe źródło, w którym pragnienie jaśniejszego przeblysku w przeszłości ukończyć i siłę do wytwarzania lepszego jutra zaczerpnąć może²⁷.

Przyjaciółki przyznawały, że Gabriella była „niższa talentem” niż geniusze jej czasu, wyróżniała się za to „siłą swego charakteru, czystością intencji i śmiałości rzeźmi”, świętością swego życia prywatnego²⁸. Wydawczynie listów chciały więc ukazać ją jako wzorzec dla młodego pokolenia, któremu narzucano „z nadmiarem [...] wiadomości złego”²⁹, nie ukrywały tendencji pedagogicznych przedsięwzięcia, co więcej, przekonywały: „[...] pomimo gwałtu, jaki tym sposobem czynimy [...] wielkiej skromności [pisarki], działamy w jej myśl wychowawczą”³⁰.

Sensowność powyższych racji potwierdził Stanisław Tarnowski w recenzji zamieszczonej w „Przeglądzie Polskim”, dodając ponadto, że w listach Żmichowskiej „wiernie odbijają się [...] uczucia, pojęcia i aspiracje całego jednego a wiele znaczącego grona ludzi z Królestwa i Warszawy głównie, ale i innych części Polski, i z emigracji, i to przez długi przeciąg lat blisko czterdziestu”³¹, i z tego powodu listy należało opublikować.

Z podobnym uznaniem uczestnicy życia literackiego traktowali niemal każdy wydawany zbiór prywatnej korespondencji pisarzy. Jako charakterystyczną można przyjąć wypowiedź Adama Kuliczowskiego: *O wydaniach zbiorowych i najnowszej edycji pism Zygmunta Krasińskiego słów kilka*, zamieszczoną w trzech kolejnych numerach lwowskiego czasopisma

„Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny”. Wyrażając uznanie dla Stanisława Tarnowskiego jako wydawcy *Pism zebranych* z 1875 roku i rzeczowo omawiając edycję, recenzent wyraził zdziwienie, że w dziełach zbiorowych nie ma listów poety, których „czytająca społeczność oczekiwała od chwili pojawienia się *Wyjątków z listów Zygmunta Krasińskiego* i oczekuje dotąd zupełnego zbioru tych listów”³². Krytycznie oceniając wypisy z listów opublikowane przez Konstantego Gaszyńskiego, dodawał równocześnie: „[...] przecież i w tych okrucuchach, które się ukazały, nieraz niezdarne wybranych i zestawionych, poznano i umiano ocenić głębokie myśli autora *Psałmów*”³³.

3.

Drugie pytanie, właściwie podstawowe dla toczonych w omawianym okresie dyskusji (zwłaszcza prasowych), brzmiało: ile z zachowanych listów można oddać czytelnikom?

Niemal wszyscy piszący o edycjach korespondencji

Sprawą zbierania dokumentów epistolarnych zajmowali się pod koniec XIX wieku niemal wszyscy, stąd niezwykła dynamika zjawiska

wskazywali na częstokroć upublicznianych zbiorów, traktując zaistniały stan jako naturalny; potwierdzają to np. wypowiedzi Stanisława Tarnowskiego jako recenzenta oraz Władysława

Mickiewicza jako wydawcy w *Przedmowie* do pierwszego tomu *Korespondencji* autora *Dziadów* z 1870 roku. Jako podstawowy powód podawali trudności w zgromadzeniu całej spuścizny epistolarniej danego pisarza pozostającej w różnych rękach. Stąd w przedmowach często pojawiały się m.in. słowa uznania dla osób, które udostępniły wydawcom posiadane listy; np. w pierwszym tomie przywołanych listów Mickiewicza znalazło się podziękowanie dla Bohdana Zaleskiego oraz Ignacego Domeyki za przekazanie synowi poety posiadanych przez nich listów przyjaciela, a w następnych wydaniach *Korespondencji* znajdujemy kolejne *Dopełnienia* i dodatki ujawniające listy otrzymywane po złożeniu tomu. Sprawą zbierania dokumentów epistolarnych zajmowali się pod koniec XIX wieku niemal wszyscy, stąd niezwykła dynamika zjawiska.

Drugi istotny problem dziewiętnastowiecznych wydawców spuścizny epistolarniej to selekcja zgromadzonego materiału. Niemal przez całą drugą połowę stulecia pojawiały się opinie, że nie wszystkie listy nadają się do publikacji, są „nieprzydatne” do druku, a raczej niepożądane dla czyteln-

ników. Było to milczące przekonanie, które wyartykułował np. Władysław Mickiewicz. „Ze względów nie potrzebujących usprawiedliwienia nie wszystkie listy osób żyjących ogłosić nam było wolno”, napisał we wstępie do drugiego tomu *Korespondencji*³⁴ ojca. W ówczesnych publikacjach pojawiały się często zastrzeżenia typu: drukować – „o ile się temu inne względy nie sprzeciwiają”³⁵. Oczywiście, zdania na temat tego, co drukowalne, były podzielone i te właśnie różnice prowadziły do konfliktów. Spore grono edytorów i badaczy literatury zgodnie twierdziło, że zastrzeżone przed czytelnikami powinny być informacje o sprawach poufnych – rodzinnych i osobistych pisarza, oraz dotyczące osób żyjących w okresie publikowania korespondencji. Zazwyczaj znajdowano jednak uzasadnienia dla pominięcia tej zasady. Jako charakterystyczną można przytoczyć wypowiedź Tarnowskiego związaną z listami Krasieńskiego relacjonującymi ostatni etap romansu poety z Joanną Bobrową:

Drukując te słowa, doznaje się pewnej obawy. Co innego czytać w *Niedokończonym poemacie* o tych samych uczuciach i dziejach poetycznie przerobionych, a co innego chwytać je żywcem w listach poety i tak jak były, tak jak każdej chwili w sercu jego biły, wywlekać i pokazywać. Czy się nie robi źle? Czy to nie profanacja? Nie okrucieństwo, którego wprawdzie nie czuje ten, co pisał, ale którego za życia nie byłby darował. On pisał z głębi swojego żalu, każde słowo jest jękiem, każda litera łzą, a my patrzymy na to i wystawiamy na widok publiczny chłodno, dlatego że te listy piękne! Czyż wielcy ludzie, dlatego że wielcy, nie mają tego prawa, jakie ma każdy, do poszanowania tajemnicy najtajniejszych uczuć? [...] I poeta może tym razem „znamiętniłby się w przekleństwo”, gdyby wiedział, że jego rozkosze i skargi dostały się do rąk wszystkich, jak rzeczy powszednie, obojętne, jak gazeta!³⁶

Mimo tak wyrażenie wyrażonych zastrzeżeń Tarnowski w omawianej kwestii reprezentował stanowisko typowe dla większości piszących o listach; zapewniał, że upublicznianie korespondencyjnych tajemnic nie wynika z „prostej ciekawości” ani z zamięłowania do plotek o wielkich ludziach, ani też z uwagi na pięknie wyrażone cierpienie, takie względy wykluczałyby publikację. Zezwala na nią natomiast dążenie do przedstawienia argumentów, które skorygują „mylne i niekorzystne wyobrażenia” o poecie, jakie krążą wśród czytelników. Recenzent przekonywał o dokumentacyjnym charakterze listów, świadczących, że w relacjach z Bobrową Krasieński „okazuje się mniej samolubnym, szlachetniejszym od wielu,

nie budującym zapewne, ale bardzo wzniosłym”³⁷; historyk literatury deklarował więc: „[...] po jakimś wahaniu poważaliśmy się dać z nich [listów – T. W.] wyjątki na dowód wielkiej szlachetności i jego, i tej, którą kochał, na odpowiedź tym, którzy sądzą, że miłości jego były nierzetelne, niezupewne, samolubne”³⁸.

Nieco innych argumentów użył Tarnowski, recenzując spór powstały między Julianem Klaczką a dziećmi Mickiewicza, związany z upublicznieniem listów poety do chorej żony, o czym już wspominaliśmy. Do wydania tej korespondencji upoważniała, według krytyka, powszechna wiedza o chorobie żony poety („wiedziała cała Polska”), wykluczająca niedyskrecję wydawców, choroba zaś sama w sobie w niczym nie uwłacza zainteresowanym. Podobnie jak w wyżej opisanym przypadku, także druk listów Mickiewicza – zdaniem krytyka – ukazał pisarza „wzorowo dobrym”, co przemawiało na rzecz publikacji.

Tarnowski przywołał natomiast inny fragment listu wydanego przez Władysława Mickiewicza, kwestionując zasadność jego upublicznienia – co zaskakujące, z powodu słów bezpośredniej refleksji poety po śmierci żony, z aluzją do braku codziennej harmonii małżeńskiej;

[...] każdy pomyśli mimowolnie [sugerował krytyk – T. W.], że nie zawsze było między nimi zupełne wzajemne rozumienie się, i każdy będzie żałował, że się o tym dowiedział, bo czuje, że tego wiedzieć nie powinien, że to są rzeczy pomiędzy nimi dwojgiem, w które nikt wglądać nie ma prawa³⁹.

Jednoznacznie swą postawę w omawianej kwestii artykułował Józef Ignacy Kraszewski jako wydawca listów Zygmunta Krasieńskiego. W przedmowie do drugiego tomu (z 1883 roku), zawierającego listy do Adama Sołtana, usprawiedliwiał się z ich opublikowania, przekonany, że korespondencja spokrewnionych przyjaciół, bardzo osobista i szczerą, „im droższa, im większego psychologicznego znaczenia, tym – naszym zdaniem – mniej była może przeznaczona do bezwzględного ogłoszenia jej do druku”⁴⁰. Powracał też do stałego motywu tłumaczącego powody opublikowania listów: ich omówienie i druk fragmentów w artykule Stanisława Tarnowskiego w „Przeglądzie Polskim” w 1877 roku. Wypowiadając się w liczbie mnogiej, pisarz przekonywał, więcej chyba w imieniu rodziny poety niż własnym, że działanie redaktora krakowskiego czasopisma należy traktować jak bolesne „dotknięcie świeżych jeszcze blizn i żywych nadto wspomnień”⁴¹. Potwierdzał, że w życiorysach znanych ludzi

bywają karty drażniące pospolitą ciekawość, ale „do poważnie pojętego obrazu” badawczego one nie należą, dlatego powinny być okryte milczeniem.

Przytoczone przykłady pokazują, jak skomplikowana i delikatna była materia wypowiedzi dotyczących wydawania korespondencji; trudno w nich o jednoznaczne ustalenia i rozwiązania satysfakcjonujące wszystkich zainteresowanych („dwie miary i dwie wagi do mierzenia delikatności i moralnego uczucia”⁴² – zauważył Tarnowski). Władysław Mickiewicz napisał wprost, że jednoznacznymi ustaleniami nie da się rozstrzygnąć zagadnienia:

[...] rozwiązuje się ono w czynie samym taktem tylko i poczuciem wrodzonej ludziom delikatności, moralną bezinteresownością, aby ogłaszane ustępy nie zaspokajały niechęci literackich, politycznych lub religijnych samego wydawcy i nie brały zmarłego za jakieś narzędzie celów chwilowych i polemicznych⁴³.

Odpowiedzialność za sposób użytkowania listów Władysław Mickiewicz przenosił na korzystających z wydań, sugerując jednocześnie, że wydawca powinien być bezstronny i niezależny od jakichkolwiek sympatii ideologicznych; smutno konstatował, że niemożliwa staje się równoczesna rzetelność wydawnicza i zaspokajanie gustów czytelnicych.

Przez cały wiek XIX (a także później) niemal powszechne było wydawanie spuścizny epistolarnej ze znacznymi opuszczeniami. Pomijamy tu sygnałne zazwyczaj publikowanie fragmentów listów w opowieściach biograficznych (przywoływane już studium Juliana Klaczki) czy pracach historycznoliterackich (Stanisława Tarnowskiego *Z listów Zygmunta Krasińskiego do Adama Sołtana*). Klaczko napisał wprost, że upubliczniający cudzą korespondencję powinni „moc skraccania i eliminowania nie tylko za swoje prawo, ale i za swój najświętszy uważać obowiązek” (s. 8). Wyimkowość była cechą także samoistnych wydań epistolografii. Informował o niej Kraszewski we wstępie do edycji listów Krasińskiego i Adama Sołtana: „[...] przystępując do wydania niniejszej korespondencji, musieliśmy poddać ją właściwej kontroli i zgodzić się na pewne opuszczenia”⁴⁴. Oczywiście, „właściwa kontrola” i „pewne opuszczenia” nie zostały zdefiniowane ani opisane, pozostawiono je domyślności czytelników.

Władysław Mickiewicz postulował, by nie publikować listów zawierających informacje o sprawach rodzinnych i politycznych oraz drażliwych społecznie⁴⁵. W *Korespondencji* autora *Pana Tadeusza* nie umieścił np. listów odnoszących się do towiańszczyzny („nie tu było ich miejsce” – napisał).

Oczywiście, trudno w ówczesnych edycjach znaleźć jakieś konsekwentne kryteria ingerencji tej cenzury obyczajowej, działania eliminujące przeprowadzali zazwyczaj właściciele listów, wykreślając informacje według własnego uznania. Trzeba równocześnie pamiętać o cenzurze urzędowej, która także naznaczała wszystkie publikacje. Wskazywał na nią Konstanty Gaszyński, tłumacząc czytelnikom, że „wyjątkom” z listów Krasińskiego pragnął otworzyć kordony „wszystkich ziem dawnej Polski”⁴⁶, na co Antoni Małecki odpowiadał, że pisma niecenzuralne należało wydać oddzielnie i dystrybuować innymi drogami⁴⁷.

Odrzucone przez dziewiętnastowiecznych wydawców fragmenty listów omawiali i nadal przytaczają z upodobaniem kolejni, także współcześni edytorzy poszczególnych zespołów epistolarnych. Dziewiętnastowieczna „fragmentaryczność” okazuje się szczególnie bolesna dziś, gdy nie ma już autografów listów i dysponujemy jedynie obiecującymi poznawczo, ale mało wiarygodnymi wyimkami. O negatywnej stronie metody pisano także już pod koniec stulecia. Stanisław Tarnowski np. przywoływał „niezręcznie wyjęte urywki” z listów Krasińskiego ogłoszone w 1860 roku przez Konstantego Gaszyńskiego, który *nota bene* zastrzegł, że „byłoby świętokradztwem modyfikować samowolnie słowa i opinie” poety⁴⁸.

W kontekście przywołanych wypowiedzi zupełnie wyjątkowe znaczenie miały zdania kilku historyków literatury upominających się o kompletne druki listów. Przywoływany już Adam Kulickowski pisał o „pociętych i pookrawanych”⁴⁹ listach Krasińskiego w „niefortunnych” *Wyjątkach* Gaszyńskiego. Podobnie oceniał tę publikację Julian Kołaczkowski, postulując wydanie listów „w zupełności i całości, a nie tak poobcinane, bez rąk i bez nóg”⁵⁰. Najdobitniej wybrzmiał głos przywoływanego już Antoniego Małeckiego o „nożycach niepowołanej ręki”, kaleczących listy autora *Irydiona*, wyrażony w monografii *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*:

Co tylko w liście było prawdziwie ciekawym, co tylko miało jakie takie odniesienie czy to do chwili, czy też do indywidualności obojga osób korespondujących ze sobą, to wszystko podobało się szanownym wydawcom odrzucać! A wcielano do książeczki same tylko miejsca ogólnikowe, filozofematy, *loci communes*, sentencje itp., które by mógł każdy do każdego napisać, z tą chyba jedną różnicą, że stylem nie dorównałby Krasińskiemu⁵¹.

Autor monografii napisanej na podstawie korespondencji Słowackiego upominał się o wiarygodność, „autentyczność

i sumienność” upublicznianych listów. „Wydawca listów pośmiertnych powinien dać wszystko w takiej postaci, jak to jego rąk doszło, i uważać wszystko za nietykalne!”⁵² – stwierdził kategorycznie, słusznie zauważając, że edytor nie może decydować o zakresie drukowanych materiałów, mających służyć późniejszym badaczom literatury i kultury. Równocześnie przyznawał, że na początku lat sześćdziesiątych nie wszystkie listy Słowackiego należało drukować, było na to jeszcze za wcześnie.

4.

Następne istotne pytanie, zadawane przez wydawców listów w końcu XIX wieku, brzmiało: jak wydawać listy, w jakiej formie udostępniać je zróżnicowanym grupom odbiorców? Niemal dla wszystkich piszących na ten temat negatywnym punktem odniesienia stały się *Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego*, których wydawca, w opinii Antoniego Małeckiego, „nie chciał czy nie mógł, czy też wreszcie nie umiał [...] zrobić z nich ani tyle użytku, ażeby ich ogłoszenie zdało się komu na co”⁵³. Także Władysław Mickiewicz wypowiadał się krytycznie o pierwszym wydaniu listów swego ojca, sugerując, że „było przedwczesne, a stąd niedostateczne i niejasne, i jeżeli się godzi powiedzieć, nie odpowiadające żadnemu przez nas pojętemu celowi”⁵⁴. Piszący o listach zazwyczaj zwracali uwagę na kilka stałych aspektów wydawniczych. Ponawianym kilkakrotnie edycjom tych samych zespołów korespondencyjnych towarzyszył podstawowy cel: pomnożenie upublicznianego zbioru, „korespondencji nadać formę całości”⁵⁵ – postulował Józef Ignacy Kraszewski, ale natychmiast uzupełniał: „[...] o ile na to obowiązki względem zmarłego i osób, które z nim były w stosunkach, oraz wyraźna wola jego [autora – T. W.] dozwalały”⁵⁶.

Wydawcy, np. Władysław Mickiewicz, deklarowali dążenie do wydawania dwugłosów korespondencyjnych, nie były one jednak możliwe z powodu niekompletności poszczególnych zespołów epistolarnych. *Korespondencja* do autora *Dziadów* znalazła się więc w oddzielnym tomie, umieszczono w nim ponadto kilka zaskakujących dodatków, ówczesną praktyką wydawniczą było bowiem dołączanie do głównego zespołu listowego wyimków z listów osób trzecich, „pobocznych”, a dotyczących pisarza. W przywołanym tomie znajdujemy więc „Wyjątki z listów przyjaciół i kolegów Adama Mickiewicza i Franciszka Małewskiego, pisanych do Franciszka Małewskiego”, a ponadto listy Stefana Garczyńskiego i Klaudyny Potockiej, a nawet „Wiersze do Adama Mickiewicza”.

Analogiczne dodatki otrzymali też nabywcy listów Żmichowskiej. W każdym z tomów wydawczyni umieściły częśćkę zatytułowaną: *Przypisy*. Są to zasadniczo wypisy z archiwum Żmichowskiej, materiały niepublikowane lub zapomniane czytelniczko, jak wiersze: *Młodemu artyście*, *Nieużyteczna przestroga* i *Do Samuela Kossowskiego*, pochwała pisarki, pióra Karola Balińskiego (*Do Narcyzy*), czy wreszcie: „Wstęp do książki z modlitwami, przeznaczonej na macierzyński upominek dla córki wracającej do domu po ukończeniu szkolnej nauki, a już nie mającej ojca. Wstęp ten napisała Narcyza około r. 1854”⁵⁷, a po nim *Modlitwa do świętej Cecylii*. Równie „bogato” prezentuje się tom drugi. Z powodu tak nietypowej zawartości warto sięgać po dziewiętnastowieczne wydania listów, odsłaniają one nie tylko pisarskie prywatności, ale też chronologię archiwalnych znalezisk. Ten materiał uzupełniający na pewno był atrakcyjny dla czytelników, także krytyków literackich, świadczy jednak o nieporadności warsztatowej wydawców.

Następny zarzut wobec pierwodruku spuścizny epistolarnej Krasińskiego dotyczył układu listów w edycji. Gaszyński podzielił bowiem wydawane pisma na cztery kategorie tematyczno-adresatowe, nie uwzględniając czasu ich powstania. Krytycy natomiast postulowali porządek chronologiczny zespołów, pomocny w dokumentowaniu biografii pisarza, żądając ponadto pełnych danych o miejscu i czasie pisania listu i koniecznie adresacie. Uwzględnianie tego postulatu skutkowało licznymi błędami, zwłaszcza gdy brakowało pełnej datacji autorskiej; kolejne wydania korespondencji poszczególnych pisarzy i narastające prace dokumentacyjne korygowały błędy, co niemal zawsze było podkreślane jako znacząca zasługa kolejnego edytora.

Przywoływane już wydania listów przekonują, że pracą redakcyjną nie zawsze, a raczej rzadko, zajmowały się osoby przygotowane zawodowo, częściej natomiast amatorzy i wielbiciel listujących. Wyrazistym przykładem są tu oczywiście wydawczyni Żmichowskiej. Powodowane racjami, o których była już mowa, znając swe braki w zakresie wiedzy o życiu literackim i społecznym czasów autorki *Poganki*, odwoływały się do pomocy Piotra Chmielowskiego, który został autorem przypisów, czyli objaśnień zamieszczonych na dole stronic. Są one skromne, przekazują nazwiska osób przywoływanych przez Żmichowską, autorów i tytuły dzieł, niekiedy z niewielkim (mało przejrzystym) komentarzem, w rodzaju: „*Wyznania świętego Augustyna*. W obu powyższych dziełach znajduje się charakterystyka pamięci”⁵⁸. Podobne, skrótkowe objaśnienia stawały się stopniowo stałym wyposażeniem wydań, ale dopiero po Zjeździe im. Jana Kochanowskiego

w 1884 roku wydawcy otrzymali jednoznaczne (choć nadal dyskutowane) wytyczne co do zakresu przypisowych wiadomości.

O poprawności, a raczej niepoprawności *Listów do rodziny i przyjaciół* Narcyzy Żmichowskiej, zgodności i niezgodności przedruków z autografami sporo napisała Mieczysława Romankówna we wstępie do swej edycji listów autorki *Książki pamiątek*; podobnie późniejsze wydania zespołów epistolarnych innych autorów zawierają obszerne uwagi i zestawienia błędnych lekcji z dziewiętnastowiecznych publikacji. Nie warto ich tu przytaczać, wystarczy wymienić najbardziej charakterystyczne zjawiska. Po pierwsze, zróżnicowane (wybiórcze) traktowanie poszczególnych części danego zespołu epistolarnego, bez wyraźnych kryteriów selekcji i bez informowania odbiorców publikacji o przyjętych zasadach opracowania. Wydawczynie Żmichowskiej nie chciały np. ujawniać personaliów adresatów. W tomie drugim *Listów* mamy więc kolejno: „Listy do Józefy; Listy do Seweryna El.;

Listy do Henryka; Listy do Seweryna M.; Listy do młodej nauczycielki; Listy do Felicji; Listy do Julii; Listy do Elli; Listy do Bianki”. Chmielowski w przypisach ujawnił nazwiska adresatów, jednak osoby, o których mowa w poszczególnych pismach, pozostały dla odbiorców zagadką. Jako przykład nieczytelności publikacji może posłużyć następujący fragment: „U nas ciągle febry – miał porządną p. W. z siódmym powrotem, miał już F. po dwakroć, M. nie wiem już, ile razy, i Z. z półtora, co mu za wymówkę nieotrzymanej promocji służy”⁵⁹. Z upublicznianych listów usuwano konsekwentnie wszystkie określenia pejoratywne o znanych osobach, zwłaszcza żyjących, np. w przywoływanym już liście do Henryka Wohla Żmichowska napisała, że Maria Wodzińska wyszła za mąż za „tytułowego głupca”, w edycji listów z lat 1885–1886 czytamy w tym miejscu: „tytułowego pana”.

Wydawcy starali się pomóc czytelnikom w pełniejszym poznaniu upublicznianej korespondencji, dlatego zespoły epistolarne opatrywali przedmowami z mniejszym lub większym zasobem informacji. Bywały one niekiedy obszerne, jak w *Listach do rodziny i przyjaciół* Żmichowskiej, gdzie przyjaciółki próbowały ukazać zasługi pisarki w kontekście działań i funkcji społecznych polskich kobiet. Celowość takiego wstępu zakwestionował Tarnowski, proponując, by w miejsce różnorodnych niepewnych hipotez opisywać okoliczności i warunki pracy twórczej autorki *Poganki. Listy z podróży* Antoniego Edwarda Odyńca poprzedzone zostały z kolei

sporym szkicem o środowisku wileńskim i studenckim braterstwie w latach dwudziestych XIX wieku. Korespondencja zyskiwała rodzaj komentarza sytuującego ją w spuściznie autora, ale też wskazującego na jej rangę jako dokumentu społecznego. Najczęściej krótkie wstępy do wydań zawierały krótką charakterystykę zbioru, wskazywały na trudności wydawcy i potrzebę dalszej pracy nad korespondencją, zachęcały do następnych inicjatyw, przede wszystkim w zakresie gromadzenia rękopisów.

W drugiej połowie XIX wieku wydawcy stopniowo wypracowywali model graficzny i techniczną stronę edycji listów. O staranność wydań upominali się zazwyczaj krytycy. Stanisław Tarnowski np. w recenzji *Korespondencji* Mickiewicza wskazywał wzorcowe dzieła zebrane Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha Schillera i Williama Szekspira jako punkt odniesienia dla rodzimej „opieszłości”, zaniedbującej ortografię i gramatykę, i postulował intensywniejszą pracę korektorską. Mimo wyliczonych przez recenzenta

braków listy autora *Pana Tadeusza*, przygotowane do druku przez Władysława Mickiewicza, okazały się wydaniem wyjątkowo starannym. Złożone zróżnicowaną czcionką, ze światłem, wyróżnieniami cytatów, akapitami, przemyślanym miejscem

dla poszczególnych zespołów wiadomości (przypisów autorskich i wydawcy) – stanowiły zachętę do lektury, mimo ogólnej obojętności wobec książki, co zauważył Tarnowski.

5.

Po pięćdziesięciu latach prac wydawniczych nad listami ranga korespondencji pisarzy w nauce o literaturze została jasno określona. „Wagę listów dla historii każdej literatury uznaje się powszechnie i niepodzielnie” – stwierdził Wilhelm Bruchnalski w referacie wygłoszonym podczas Zjazdu Historycznoliterackiego im. Mikołaja Reja w lipcu 1906 roku⁶⁰. Podobnie brzmi konstatacja historyka literatury z początku XXI wieku:

List – we wszystkich możliwych wariantach gatunkowych – stanowił ze względu na swoją informacyjność ważne źródło dokumentacyjne dla faktograficznie zorientowanej pozytywistycznej historiografii, której przedstawiciele z gorliwością połączoną z krytycyzmem zajęli się gromadzeniem i publikowaniem zarówno dawnych,

Wydawcy deklarowali dążenie do wydawania dwugłosów korespondencyjnych

jak i współczesnych sobie przekazów epistolograficznych⁶¹.

Bruchnalski, uczony z lwowskiej szkoły filologicznej, jest też autorem hasła *Epistulografia w Dziejach literatury pięknej w Polsce*⁶² sumującego rozwój polskiej sztuki listowania. Dziewiętnastowieczna krytyka literacka i historia literatury utwierdzały uczestników życia literackiego w przekonaniu, że wydawanie korespondencji jest sprawą podstawową dla badań literackich, „pożądaną i pożyteczną”. Stanisław Tarnowski, recenzując *Listy do rodziny i przyjaciół* Narcyzy Żmichowskiej, sugerował, że spuścizna epistolarna autorki *Książki pamiątek* „nie może przejść niepostrzeżenie”⁶³, powinna budzić zainteresowanie i stać się przedmiotem badań. Potwierdzał tę opinię Piotr Chmielowski, szukając w listach „najautentyczniejszych dowodów myśli i uczuć każdego pisarza”⁶⁴. Dobitnie wyraził tę postawę Adam Kuliczkowski, pisząc o znaczeniu wydanych listów Krasińskiego:

Podniosła postać Bezimiennego Poety [...] poczęła się uzupełniać w tych na poły prywatnych zwierzeniach i zdawało się, [że] kiedy będziemy mieli w ręku całą tę drogocenną korespondencję, prowadzoną z przeróżnymi osobami, że wówczas nie tylko wiele najprawdziwszego światła spadnie na utwory tak znakomite, ale i osoba genialnego twórcy ukaze się we właściwym stosunku do tych utworów, a zatem i całość, to jest poeta i jego dzieła staną jasno przed narodem⁶⁵.

Zdaniem krytyka możliwości te zostały wykorzystane przez Tarnowskiego, który w przedmowie do pism zebranych „z listów Zygmunta i jego przyjaciół wydobyl kilka szczegółów nowych, wyjaśniających bądź to osobiste stosunki poety, bądź rzucających właściwsze światło na niektóre jego utwory”⁶⁶. Podobnie Józef Ignacy Kraszewski korespondencję Krasińskiego nazwał „autobiografią poety i najdoskonalszym obrazem walk ducha jego”⁶⁷, materiałem do poznania pisarza i człowieka jednocześnie, i co ważne: zapisem niezrealizowanych zamiarów literackich. Najważniejszym dokumentem potwierdzającym znaczenie korespondencji w pracach nad poznaniem pisarza okazała się monografia Antoniego Małeckiego poświęcona Słowackiemu, stanowiąca stały punkt odniesienia dla późniejszych rozpraw biograficznych i krytycznych, narastających imponująco pod koniec stulecia. Monografista podkreślał, że lektura listów autora *Balladyny* (do matki, Krasińskiego, Teofila Januszewskiego, Kornelego Stattlera) stała się bezpośrednim impulsem do podjęcia prac

„opisowych, historycznych i krytycznych” związanych z poetą, wskazał ponadto istotny aspekt zjawiska społecznego: gdy brakuje rzeczowych wiadomości o twórcy, w świadomości potocznej, ale i naukowej, zaczynają dominować plotki i domysły, stąd tak ważne jest docieranie do autentycznych źródeł wiedzy o pisarzach, a listy to „prawdziwy pamiętnik wewnętrznego życia poety”⁶⁸.

Julian Kołaczkowski z kolei doceniał, jako jeden z nielicznych, literackie wartości „kilku tysięcy”⁶⁹ listów Krasińskiego. Spuścizna epistolarna miała też pełnić funkcje kulturowe, służyć poznawaniu „czasu i społeczeństwa”. Mocno akcentował to Tarnowski, sugerując, że pojedyncze listy, pisane pod wpływem chwili, mogą zawierać przypadkowe emocje i nieprzemyślane zdania, natomiast kompletna edycja korespondencji pisarza dokumentuje jego uczucia i poglądy, wskazuje najważniejsze pojęcia i sądy⁷⁰.

6.

Przypomnianą w artykule spuściznę epistolarną wydawano w różnych okolicznościach. Pod koniec wieku edytorstwo naukowe określało pierwsze wytyczne dla adeptów dyscypliny i podejmowało praktyczne realizacje wydawnicze. Upublicznianiem listów zajmowały się jednak najczęściej osoby przypadkowe, bez profesjonalnego przygotowania, za to z różnymi motywacjami (których nie ukrywały w swych deklaracjach, co należy poczytać za zasługę) – początkowo związanymi z kultem pisarzy. Stopniowo wzrastała świadomość dokumentacyjnej rangi korespondencji, a także jej wartości artystycznych.

Nie ulega wątpliwości, że racjami dziewiętnastowiecznych wydawców często kierowały pobudki emocjonalne i prywatne preferencje, a nie cele badawcze. Konsekwencją były wydania chybione, raczej nieprzemyślane, niekonsekwentne, bez koniecznego komentarza krytycznego. Skupiały jednak uwagę szerokiego grona odbiorców⁷¹ (wydawców, czytelników, badaczy literatury, historyków życia społecznego), prowokując do dyskusji i sugerując profesjonalizację działań wydawniczych.

W „wytycznych programowych” wydawców z drugiej połowy XIX wieku odnajdujemy wspólne podstawy: przekonanie o wartości, nawet konieczności upubliczniania zespołów epistolarnych, ale też świadomość ingerowania w prywatne sfery życia autorów i adresatów listów. Stanowiska poszczególnych wydawców i krytyków literackich (pewnie także czytelników, ale to sprawa trudna do zbadania) były natomiast zróżnicowane co do konkretnych rozwiązań problemów, jakie

towarzyszyły wydawaniu kolejnych zbiorów. W dwóch ostatnich dekadach XIX wieku przedyskutowano najważniejsze zjawiska dotyczące zakresu uprawnień edytora korespondencji oraz określono kryteria jej wydawniczego opracowania, pozostawiając filologom następnego pokolenia weryfikację i dopełnienie proponowanych modeli wydawniczych. Są to zagadnienia wciąż aktualne i czekające na skrupulatne opracowania badawcze. Tak jak sto pięćdziesiąt lat temu istotne problemy dotyczące wydawania korespondencji omawiane są zasadniczo we wstępach do edycji⁷² lub okazjonalnie, gdy wydaniom towarzyszą elementy skandalu literackiego lub edytorskiego⁷³. Jako przykłady wystarczy przywołać prasowe druki korespondencji Czesława Miłosza czy Zbigniewa Herberta.

Kazimierz Cysewski w podstawowym dla problematyki korespondencji artykule *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*⁷⁴ zagadnienia dotyczące edytorstwa listów umieścił niejako na marginesie, „osobno”, jako czwarty aspekt tematyczny. Wydaje się, że przynajmniej część problemów z omawianego obszaru należy przenieść do proponowanej przez Cysewskiego grupy trzeciej i konsekwentnymi pracami „opisowo-historycznymi” objąć nie tylko zachowany materiał epistolarny, ale też wcześniejsze (najwcześniejsze!) jego wydania, szukając w nich elementów umożliwiających postawienie przynajmniej hipotez metodologicznych (jednoznaczne rozstrzygnięcia w edytorstwie raczej nie są możliwe).

Key Words: literary scandal, literary reviews, correspondence proprietorship, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Narcyza Żmichowska, Antoni Małcki, Stanisław Tarnowski, Piotr Chmielowski

Abstract: In the second half of the 19th century there was increased interest in correspondence by writers or other important figures. The consequence of that was the publication of numerous epistolary resources and discussions by editors and literary historians concerning the rank of letters in literary studies. Opinions voiced by a large number of writers prove that they were generally against the publication of their letters, although they read ones written by others with interest. A similar attitude was demonstrated by families of public figures. That approach was at odds with the actions of publishers and scholars, often leading to conflicts. However, in the late 19th century, the conflicts over property rights were overshadowed by argumentative discussions in the press, which aimed to find answers to basic questions, such as: how much of private epistolary archives can be publicized and what editorial forms should be given to letters provided to readers, as well as scholars of literature and social life. An important voice on the matter turned out to be opinions of historian and literary critics: Stanisław Tarnowski and Piotr Chmielowski.

⁷² Z. Sudolski, *Korespondencja*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 430; zob. też: idem, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 2, s. 33–52; Z. Przybyła, *List w metodologii pozytywistycznego literaturoznawstwa*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 265–282.

⁷³ Przykładowo możemy przywołać następujące fakty wydawnicze: *Listy króla Jana III, pisane do Królowej Marii Kazimiery w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683* (wydał E. Raczyński, Wilno 1824); Józef Poniatowski, *Korespondencja* (w: E. Raczyński, *Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu*, Poznań 1843); *Księżka Hugona Kollątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim* (Kraków 1844–1845), *Listy Kazimierza Nestora księcia Sapiehy w latach 1773, 1774, 1775 i 1776 do matki pisane z podróży za granicą* (spisane z autografów zbioru J. I. Kraszewskiego, Wilno 1852); Stanisław Żółkiewski, *Listy 1584–1620* (Kraków 1868); *Listy Jana Śniadeckiego w sprawach publicznych od roku 1788 do 1830 pisane* (wstęp i przypiski J. I. Kraszewski, Poznań 1878); *Listy Jana Trzeciego Króla Polskiego, pisane do Królowej Kazimiery w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683* (Lwów 1883).

⁷⁴ A. Mickiewicz, *Pisma*, t. 6, Paryż 1860; *Korespondencja*, t. 1–2, Paryż 1870–1872; t. 1–3, Paryż 1875–1876.

⁷⁵ *Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego*, Paryż 1860 (wyd. 2 – 1861), oraz wybory z listów do Edwarda Jaroszyńskiego (1871), Konstantego Gaszyńskiego (1882), Adama Sołtana (1883), Stanisława Małachowskiego (1885); *Listy*, t. 1–3, z przedmową J. I. Kraszewskiego, Lwów 1882–1887.

⁷⁶ J. Słowacki, *Listy do matki*, t. 1–2, Lwów 1875–1876.

⁷⁷ N. Żmichowska, *Listy do rodziny i przyjaciół*, t. 1–2, Kraków 1885–1886.

⁷⁸ Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*, Warszawa 1968, oraz wstępy tegoż do poszczególnych tomów listów autora *Irydiona*; zob. także: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*.

⁷⁹ A. Markuszewska, *Poetyckie światy romantyków. O młodzieńczej korespondencji Zygmunta Krasińskiego i Henryka Reeve’a*, Toruń 2017.

⁸⁰ Na marginesie można zauważyć, że najwięcej recenzji zamieszczał Stanisław Tarnowski w „Przeglądzie Polskim”, odnotowywał bowiem większość wydań zbiorowych. Nie poświęcał, co prawda, uwagi sprawom filologicznym, przypominał natomiast o zjawiskach ważnych dla literatury i kultury narodowej.

⁸¹ W. Korotyński, *Słowo przedwstępne*, w: A. E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1: *Z Warszawy do Rzymu*, wyd. 2, Warszawa 1884, s. 35 i 36.

⁸² [J. Klaczko], *Korespondencja Mickiewicza (Studium)*, Paryż–Berlin 1861, s. 3. Dalsze cytaty z tej publikacji będą lokalizowane bezpośrednio w tekście głównym przez podanie numeru stronicy.

⁸³ M. Piechota, *List*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 484.

⁸⁴ Z. Krasiński, List do Stanisława Egberta Koźmiana z 18 marca 1852 roku, w: idem, *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 395. Odmienne stanowisko zajął po piętnastu latach Antoni Edward Odyniec, publikując swe *Listy z podróży w „Kronice Rodzinnej”* (w latach 1867–1878), a następnie w wydaniu książkowym (t. 1–4, Warszawa 1875–1878).

⁸⁵ Z. Krasiński, List do Konstantego Gaszyńskiego z 17 marca 1832 roku, w: idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 39.

⁸⁶ Informacja za: M. Danilewicz Zielińska, *O „Korespondencji” Sienkiewicza*, w: eadem, *Próby przywołań. Szkice literackie*, wybór, oprac. i przedmowa M. Zielińska, Warszawa 1992, s. 296.

⁸⁷ N. Żmichowska, *Listy*, t. 3: *Miodogórze*, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romanikówna, Wrocław 1967, s. 305, list do Seweryna Markiewicza z 18–19 grudnia 1866 roku.

⁸⁸ A. Małcki, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. 1–2, Lwów 1866–1867.

⁸⁹ N. Żmichowska, *Listy*, t. 3, s. 252, list do Henryka Wohla z 12 czerwca 1869 roku.

⁹⁰ Eadem, *Listy*, t. 5: *Narcyssa i Wanda*, wydały B. Winklowska i H. Żytkowicz, Warszawa 2007, s. 122, list z 31 maja 1864 roku.

⁹¹ S. Tarnowski, *Korespondencja Mickiewicza*, „Przegląd Polski” 1870, z. 1 (lipiec), s. 288.

⁹² Idem, *Z listów Zygmunta Krasińskiego do Adama Sołtana*, „Przegląd Polski” 1877, z. 7 (styczeń), s. 75–117.

⁹³ Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego* (rozdział: *Tradycje edytorskie*).

⁹⁴ A. Małcki, *Przedmowa do pierwszego wydania*, w: idem, *Juliusz Słowacki*, t. 1, s. XI.

⁹⁵ S. Tarnowski, *Korespondencja Mickiewicza*, s. 288.

- ²⁵ M. Romankówna, *Wstęp*, w: N. Żmichowska, *Listy*, t. 1: *W kręgu najbliższych*, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1957, s. 5. W następnych latach XIX wieku pojawiły się wydania dalszych zespołów listowych Żmichowskiej: *Listy*, wydał H. Kopia, „Sprawozdania Dyrekcji c.k. Lwowskiego Gimnazjum im. Franciszka Józefa za rok szkolny 1890”; *Listy Narcyzy Żmichowskiej do Tekli Dębskiej i innych osób*, wydał H. Kopia, Lwów 1890.
- ²⁶ M. Romankówna, *Wstęp*, s. 15.
- ²⁷ N. Żmichowska, *Listy do rodziny i przyjaciół*, t. 1, s. CXL.
- ²⁸ *Ibidem*.
- ²⁹ *Ibidem*, s. CXXXIX.
- ³⁰ *Ibidem*, s. CXL.
- ³¹ S. Tarnowski, *Kronika literacka*, „Przegląd Polski” 1885, z. 11 (maj), s. 330.
- ³² A. Kuliczkowski, *O wydaniach zbiorowych i najnowszej edycji pism Zygmunta Krasieńskiego słów kilka*, „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1875, nr 32 (8 sierpnia), s. 236.
- ³³ *Ibidem*, nr 31 (1 sierpnia), s. 222.
- ³⁴ W. Mickiewicz, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Korespondencja*, t. 2, Paryż 1872, s. I.
- ³⁵ S. Tarnowski, *Z listów Zygmunta Krasieńskiego*, s. 76.
- ³⁶ *Ibidem*, s. 84.
- ³⁷ *Ibidem*, s. 85.
- ³⁸ *Ibidem*.
- ³⁹ S. Tarnowski, *Korespondencja Mickiewicza*, s. 292.
- ⁴⁰ J. I. Kraszewski, *Wstęp*, w: Z. Krasieński, *Listy do Adama Sottana*, Lwów 1883, s. V.
- ⁴¹ *Ibidem*.
- ⁴² S. Tarnowski, *Korespondencja Mickiewicza*, s. 292.
- ⁴³ W. Mickiewicz, op. cit., t. 1, s. I–II.
- ⁴⁴ J. I. Kraszewski, *Wstęp*, s. VI. Redukcje w listach poety omówił Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasieńskiego*.
- ⁴⁵ W. Mickiewicz, op. cit., t. 1, s. V–VI.
- ⁴⁶ K. Gaszyński, *Wstęp*, w: *Wyjāti z listów Zygmunta Krasieńskiego*, s. IV.
- ⁴⁷ A. Małeckie, op. cit., t. 2, s. 156.
- ⁴⁸ K. Gaszyński, op. cit., s. II.
- ⁴⁹ A. Kuliczkowski, op. cit., nr 31, s. 222.
- ⁵⁰ J. Kołaczkowski, *Wiadomości o pismach Zygmunta Krasieńskiego nie zamieszczonych w lipskim wydaniu Brockhausa*, „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1875, nr 22 (30 maja), s. 76.
- ⁵¹ A. Małeckie, op. cit., t. 2, s. 154.
- ⁵² *Ibidem*, s. 155.
- ⁵³ *Ibidem*, s. 153.
- ⁵⁴ W. Mickiewicz, op. cit., s. I.
- ⁵⁵ J. I. Kraszewski, *Słowo wstępne*, w: Z. Krasieński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, z przedmową J. I. Kraszewskiego, Lwów 1882, s. I.
- ⁵⁶ *Ibidem*.
- ⁵⁷ N. Żmichowska, *Listy do rodziny i przyjaciół*, t. 1, s. 381.
- ⁵⁸ *Ibidem*, s. 300.
- ⁵⁹ *Ibidem*, s. 3.
- ⁶⁰ W. Bruchnalski, *Epistulografia jako źródło literatury renesansowej w Polsce*, w: *Pamiętnik Zjazdu Historycznoliterackiego im. Mikołaja Reja, dnia 1–4 lipca 1906 roku*, Kraków 1910, s. 130.
- ⁶¹ Z. Przybyła, op. cit., s. 265.
- ⁶² W. Bruchnalski, *Epistulografia*, hasło w: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1918, s. 188–197.
- ⁶³ S. Tarnowski, *Kronika literacka*, s. 330.
- ⁶⁴ P. Chmielowski, *Narcyza Żmichowska*, w: idem, *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyyczajowe*, Warszawa 1885, s. 276.
- ⁶⁵ A. Kuliczkowski, op. cit., nr 31, s. 222.
- ⁶⁶ *Ibidem*, nr 32, s. 236.
- ⁶⁷ J. I. Kraszewski, *Słowo wstępne*, s. II.
- ⁶⁸ A. Małeckie, op. cit., t. 1, s. VI.
- ⁶⁹ J. Kołaczkowski, op. cit., s. 76.
- ⁷⁰ S. Tarnowski, *Kronika literacka*, s. 331.
- ⁷¹ J. Trzynadłowski, *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*, w: idem, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 82–97.
- ⁷² Zob. np. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1–9, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954–1981; kolejne tomy listów Krasieńskiego opracowane przez Sudolskiego; *Ich noce i dnie. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909–1925*, oprac. E. Głębička, Warszawa 2005. Podstawowa dla badań nad epistulografią książka Stefani Skwarczyńskiej *Teoria listu* miała swój pierwodruk w 1937 roku! „Wypracowano zatem na gruncie polskim pewne podstawy teorii listu, mimo dotkliwego braku nowych, kompletnych opracowań posługują-

cych się nowocześniejszą metodologią” – skonstatowała Jolanta Sztachelska we wprowadzeniu do pracy zbiorowej: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, s. 7.

⁷³ Ł. Garbał, *Edycje korespondencji*, w: idem, *Edytorstwo. Jak wydawać współczesne teksty literackie*, Warszawa 2011, s. 295–313.

⁷⁴ K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistulografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 1, s. 95–110.